



# WALKA O POLSKĘ TRWA

# pod prąd

## Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Rok II nr 26 20 stycznia 1946 Cena 20 rp

### ZACZEŁA SIĘ DECYDUJĄCA BITWA O POKÓJ ŚWIATA

"Waszym zadaniem jest tak ułożyć stosunki w świecie, by nie mogły powtórzyć się konflikty w rodzaju ostatniego" - słowami tymi powitał król angielski przedstawicieli 51 państw, zgromadzonych w Londynie na pierwszym posiedzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W przededniu Zgromadzenia panował nastrój raczej pesymistyczny. Wyniki konferencji londyńskiej we wrześniu i moskiewskiej w grudniu 1945, cały dotychczasowy rozwój sytuacji międzynarodowej od zakończenia wojny - ciążyły poważnie nad rozpoczynającymi się obradami.

Od początku charakteryzuje je skupienie, nastrój uroczysty, świadomość, że gra idzie o największą dla wszystkich stawkę. Nie ma różnicy zdań co do tego, że trzeba zapobiec przyszłej wojnie. Jeżeli brak entuzjazmu, w którym rozpoczęła swe prace 27 lat temu Liga Narodów, to przynajmniej nikt już nie ma złudzeń, że pokój może zabezpieczyć skutecznie tylko siła. Przeto Rada Bezpieczeństwa O.N.Z. ma dysponować Międzynarodowym Korpusem Bezpieczeństwa wyposażonym w najlepszą broń, nie wyłączając bomb atomowych. St. Zjednoczone już wiedziały, że przeznaczają do Korpusu część oddziałów okupacyjnych z Niemiec i Japonii, wspartych tysiącem jednostek floty wojennej USA.

Pierwsze dni obrad przyniosły kapitalną zmianę w porównaniu z obyczajami, które panowały ostatnio w polityce: oto do decyzji o znaczeniu międzynarodowym powołani są już nie przedstawiciele wielkich trójek czy piątek, ale wszystkie narody solidarnie, na równych formalnie prawach. Tego nie było już bardzo dawno. Jest rzeczą pewną, że do nastroju niepokoju - by nie rzec paniki - na świecie przyczynił się ostatnio nie mało dyktat wielkich mocarstw. Sprzeczny z ideałami, o które toczyła się wojna, sprzeczny również z ludzkim poczuciem sprawiedliwości, nie dał też on w rezultacie nic, rozognił tylko i zadrażnił całe mnóstwo drzemiących po kontynentach konfliktów.

Nie wiadomo jeszcze, rzecz naturalna, czy mocarstwa utrzymają się na owej zmienionej, nowej drodze, czy nie powrócą do dotychczasowej metody, czy nie pójdą po linii najmniejszego oporu /?/. Wprawdzie delegat brytyjski min. Bevin przestrzegł przed kuluarowymi rozgrywkami, tak charakterystycznymi dla b. Ligi Narodów, wprawdzie min. Byrnes zadeklarował, że St. Zjednoczone gotowe są w pełni do współpracy, czego nie widzieliśmy po tamtej wojnie, ale wyrażona w ten sposób dobra wola musi być przeprowadzona - i podzielona przez wszystkie.

Nie ma napewno państwa, które nie chciałoby uniknąć wojny za wszelką cenę. Ale jeżeli do płacenia tej ceny wezwane lub zmuszone zostaną tylko mniejsze narody? To byłby powrót do dżungli.

Pierwszym sprawdzianem żywotności O.N.Z. będzie prawdopodobnie sprawa Persji. Utworzenie autonomicznego rządu Azerbejdżanu można uznać za "demokratycznie wyrażoną wolę ludu", ale można też nazwać rzecz po imieniu: jest to fakt dokonany, wytworzony przy użyciu siły zbrojnej potężnego mocarstwa na terytorium słabszego sąsiada. Takich właśnie prób nie wytrzymała dawna Liga Narodów.

/Zetem/

C I C O W R A C A J A . . .

Obiegające z rąk do rąk we Francji humorystyczne piśmiennictwo "Podszewka" zamieściło niedawno następujące powiedzenie: "Polacy przebywający zagranicą stawiają sobie pytanie - wracać czy zostać? A Polacy w Kraju - zostać, czy uciekać zagranicę."

Słuszność tego dowcipnego ujęcia tragicznej sytuacji naszego narodu w Kraju i na obczyźnie najlepiej potwierdza to, co się dzieje we Francji. Mamy tu częstych gości z Ojczyzny! - Przyjeżdżają, przylatują lub...przychodzą. Nielegalnie, półlegalnie i oficjalnie, w misji specjalnej "rządu jedności narodowej". Wszyscy oddychają swobodnie po przekroczeniu granicy Francji. Nawet ci, którzy przyjechali w "misji oficjalnej"! Dostają się Polacy do Francji tak różnymi drogami, że przerasta to wyobraźnię przeciętnego człowieka, nawet po tym wszystkim, cośmy widzieli w czasie pięciu lat wojny i okupacji. Przypomina to żywo okres pierwszych miesięcy wojny, gdy Polacy wszelkimi drogami i ścieżkami dążyli do tworzącej się we Francji Armii Polskiej. I wtedy - tak jak dzisiaj - zamykano granice Ojczyzny przed tymi, którzy ją chcieli opuścić. Wtedy robił to okupant niemiecki, dziś "rząd jedności narodowej". I jeden i drugi mieli to samo nastawienie do wolności i wolnego człowieka. Bo totalizmy różnią się od siebie tylko nazwą.

Nie tylko Polacy wracają z Polski. Wśród powracających jest bardzo wielu Francuzów, są Amerykanie, Anglicy i inni. Wrażeniami francuskich dziennikarzy z ostatniej wycieczki po Polsce należy się zająć osobno. Na ogół jednak redaktorowie naczelni stwierdzają, że wrażenia osobiste ich wysłanników były o wiele gorsze od ich artykułów.

Emigracja robotnicza ma również swoich powracających, którzy najlepiej informują swych sąsiadów o tym, co się dzieje w państwie pp. Ośóbki i Bieruta. Oto np. czterech młodych komunistów, zwerbowanych przez PKWN oświadczyło, że pójdą do Kraju piechotą, bo tak im spieszy do demokratycznej Polski. Owczesny ludowy konsul w Lille p. A - rasimowicz publicznie stwierdził,

/korespondencja z Francji/

że wymienieni młodzieńcy stanowią wzór patriotów polskich. Opuścili oni swoją kolonię w departamencie Pas-de-Calais 13 sierpnia i udali się w drogę. Pierwszy z entuzjastów nieszczęśliwie utknął już w Belgii i wstąpił do Armii Polskiej. Trzech innych poszło dalej. Ale oto już 21 listopada byli spowrotem w swojej kolonii /Ludwik Z. i Stanisław W./, wyleczeni z komunizmu, nie żądni czytania "Gazety Polskiej", tutejszego organu PKWN. Chcieliby natomiast zobaczyć jeszcze kiedyś pana konsula Arasimowicza. Mają mu wiele do powiedzenia!

W sierpniu r. ub. słynna była we Francji sprawa innej grupy naiwnych entuzjastów, którzy w liczbie 450-ciu wyjechali do Polski "po ciągiem-widmo" /por. "Pod Prąd" nr. 14 - przyp. Red./ . Pociąg ten, najpierw zawrócony z drogi przez władze sowieckie na granicy rosyjskiej strefy okupacyjnej, wrócił do Francji, gdzie nieszczęśliwych trzymano przez parę tygodni w obozie pod Lille; gdy gazety francuskie a nawet kapitulacyjny "Narodowiec" podniosły skandal, grupa niefortunnych podróżników dotarła wreszcie do Polski. Wielu z jej członków jest już spowrotem we Francji. Prócz barwnych opisów sytuacji w Polsce, przywieźli oni pewne pretensje do konsulatu, który obiecał im, że po przyjeździe do Polski otrzymają premię w wysokości 5.000 franków. Ponieważ pomiędzy tych im nie wypłacono, podając podróżnikom zupełnie logiczny powód, że przecież franki w Polsce nie kursują, powracający domagają się tej sumy od konsulatu, jako nagrody za podróż do Ojczyzny! Podobnych wypadków jest coraz więcej i nie ma tygodnia, by ktoś z Polski nie zawitał na kolonię robotniczą. Oczywiście, że ambasada lubelska urządza propagandowe objazdy ośrodków emigracyjnych przez rozmaitych "delegatów" i "delegatki" z Polski. Mówcy urzędowi mają jednak często dość trudne zadanie w koloniach, zwłaszcza tam, gdzie są "parszywe owce", które nie tak dawno z Polski powróciły i gdzie "demokratyczne ośrodki propagandowo-wychowawcze" nie są jeszcze należycie zmontowane.

Co mówią ludzie powracający z Polski? Mówią prawie to samo, bez względu na to, czy z Kraju przy - szli, przyjechali czy przylecieli, bez względu na to, jaką drogą i w jakim charakterze dostali się do Francji, niezależnie wreszcie od tego, czy są Polakami czy Francu - zami. Mówią o nędzy w Polsce, o do - brobycie uprzywilejowanych przez reżim, o Mikołajczyku i jego par - tii, o NKWD i "bezpiece", o wojnie i ewentualnych wyborach. Rzecz ja - sna, jedni mówią, że Mikołajczyka wkrótce zastrzelą, że NKWD niema, że ludziom powodzi się świetnie, wojny nie będzie, a Anglosasi są dranie /to mówią ci co przylecie - li/; drudzy, że Mikołajczyk repre - zentuje nadzieje wielu, że ludzie w Polsce wciąż znikają w tajemni - czy sposób, że dzieci masowo mra - z nędzy i że Kraj, choć ma żal do Zachodu, liczy jednak na pomoc z tamtej strony /ci co przyszli/. Ob - raz Polski, który ostatecznie moż - na nakreślić nawet na podstawie op - isów entuzjastów reżimu, jest w swej istocie zgodny z tym, jaki ma - lują ludzie którzy od reżimu ucie - kli. Nie ma już chyba we Francji tak naiwnego człowieka, któryby nie zdawał sobie sprawy z tego, czym jest obecna Polska. Jeden mówi o tym głośno, drugi uważa, że spryt - niej będzie na razie milczeć, ale

wiedzą wszyscy. Zaczynają rozumieć nawet Francuzi - i to pro-sowieccy.

Co jest jednak ważniejsze od o - pisu nieszczęść takiej czy innej znajomej rodziny, takiego czy in - nego znanego przywódcy polityczne - go lub działacza społecznego, to wskazania, jakie daje Kraj nam, przebywającym zagranicą, to stwier - dzenia przemian głębokich, które się dokonywują w Rzeczypospolitej, nie z decyzji okupanta czy służą - cych mu ludzi, ale z woli narodu, który stanął twarzą do nowej rze - czywistości i nowych wysiłków i z nich postanowił wyciągnąć własne, polskie konsekwencje. Te prawdy zasadnicze, to nie tylko wieści przynoszone przez specjalnych emi - sariuszów, ale także treść istotna opowiadania każdego robotnika. Wie - le by się dało napisać o tym, co mówi do nas nowa Polska. Ta napraw - dę nowa, nie bierutowska, ale two - rzona przez pokolenie wyrosłe w niepodległości, a zdająca egzamin w ciężkich latach wojny i niewoli.

Te wskazania i ten program odno - wienia życia narodowego na nowych zasadach są dla reżimu p. Bieruta i Osóbki bardziej groźne, niż dla Polaków łapanki, NKWD i nowe pol - skie Oświęcimy. Te sieją postrach i gorycz, tamte wzmacniają wiarę i budują zręby nowej, lepszej Pol - ski.

/Jer/

### "WALĄDOWALIŚMY W MOSKWIE"...

/Korespondent PAT'a w Rzymie przeprowadził 5 stycznia wywiad ze Zbig - niewem Stypułkowskim, członkiem Stronnictwa Narodowego i jednym z na - czelnych działaczy Polski Podziemnej, którzy zostali aresztowani przez Rosjan. Wypuszczony z więzienia po 7 miesiącach. mec. Stypułkowski prze - dostał się do Włoch, gdzie podzielił się z prasą pierwszymi wrażeniami/

W marcu 1945 r. wicepremier rzą - du polskiego w Kraju Jan Jankowski oraz gen. Leopold Okulicki otrzyma - li pismo od dowództwa wojsk so - wieckich w Polsce z zaproszeniem do odbycia rozmów na temat zabez - pieczenia tyłów armii czerwonej i ew. ujawnienia się Polski Podziem - nej. W pierwszych, nieoficjalnych rozmowach występował ze strony so - wieckiej płk. Pimenow. Obie strony zgodziły się, by rozmawiać tylko o sprawach wojskowych i nie poruszać zagadnień politycznych, kwestii granic, lub przyszłości stosunków między Polską a ZSRR.

Po rozmowach wstępnych zdecydo - wano, że można przystąpić do roko - wań oficjalnych. Zostało uzgodnio -

ne, że 28 marca na zaproszenie marsz. Żukowa udamy się do jego kwa - tery w Pruszkowie. Delegacja miała liczyć 16 osób, reprezentujących wszystkie polskie stronnictwa.

Dwa dni później, t. j. 30 marca, ośmiu z nas, między innymi ja, mieliśmy polecieć do Londynu so - wieckim samolotem, by porozumieć się z Rządem Polskim. Strona so - wiecka zastrzegła jedynie, że de - legacja zobowiąże się powrócić do Kraju, na co zgodziliśmy się rzecz prosta.

28 marca 1945 zjawiliśmy się w kwaterze Żukowa. W imieniu marszał - ka przywitał nas jakiś generał. Wo - góle odnoszono się do nas bardzo uprzejmie. Zostaliśmy zawiadomie -

ni, że konferencja odbędzie się o kilka kilometrów stąd w budynku, gdzie jest odpowiednia sala do obrad. W tym nowym lokalu, po kilku godzinach czekania, wyżsi oficerowie przepaszali nas kolejno, że marsz Żukow się spóźni, - ofenzywa przeciw Niemcom uniemożliwia mu opuszczenie kwatery. Czekaliśmy całą noc. Następnego dnia zawiadomiono nas, że Żukow prosi nas do swej kwatery polowej i przysyła po nas swój samolot. Na nasze objęcie, że rodziny nasze będą zaniepokojone dłuższą nieobecnością - odpowiedziano, że pogoda jest dobra i szybko wrócimy. Obiecano nam, że zawiadomić te rodziny, których adres podamy.

Poleciliśmy tak jak staliśmy, w letnich ubraniach, bo w tych dniach w Warszawie było bardzo ciepło. Przypuszczaliśmy, że polecimy gdzieś w kierunku Torunia. Po starcie jednak od razu stwierdziliśmy, że lecimy na wschód.

Wylądowaliśmy w Moskwie. Tutaj przywitanie już było bardzo suche. Czekają na nas limuzyny i oświadczone nam, że pojedziemy do hotelu.

Jechałem w jednej maszynie ze Stanisławem Jasiukowiczem. Samo chody zatrzymały się przed wspaniałym gmachem i pamiętam uwagę Jasiukowicza: "Jaki wspaniały hotel". Tymczasem była to Łubianka.

Jak odbywało się śledztwo? Byłem przesłuchiwany 141 razy, łącz-

nie ok. 500 godzin, innych z mojej 16-tyki przesłuchiwało po 200 razy.

NKWD posiada wspaniałą metodę psychologiczną, wymagającą olbrzymiego aparatu, nadzwyczajnej cierpliwości i stworzenia warunków, w których podsądny zatracą swoją indywidualność i staje się preparatem. Zanika krytycyzm i instynkt samoobrony, natomiast przeważającym czynnikiem staje się halucynacja. Wszystko to zmierza do jednego celu, mianowicie wydarcia z oskarżonego przyznania się do winy. Stosowano do nas te same metody, jakimi prawdopodobnie zniszczono odporność psychiczną Żnowiewa, Kamieniewa czy Tuchaczewskiego.

Pierwsze badania były bardzo lekkie. Sędzia śledczy zapewniał mnie, że to pewnie omyłka, że wkrótce zostaną wypuszczony na wolność. Przy dwunastym badaniu metoda się zmieniła. Zarzucono mi, że jestem szpiegiem i domagano ujawnienia, dla jakiego wywiadu pracowałem.

Przy 60-tym badaniu, kiedy odporność fizyczna się zmniejszała, a zaczęła dokuczać bezsenność, sędzia śledczy zaczął znów przemawiać łagodnie, a nawet serdecznie. Mówił, że działa z polecenia swych władz zwierzchnich, że rządowi sowieckiemu nie zależy, bym siedział w więzieniu, albo był zesłany do obozu. Związek Sowiecki - ciągnął, ma historyczne zadanie zorganizowania Europy, potrzebuje ludzi o pewnym poziomie.

## HISTORIA MA GŁOS!

Jest rzeczą wątpliwą, czy rocznica Powstania Styczniowego należy do świąt popularnych w kołach obecnego reżimu w Polsce. Nie ma wprawdzie dla tych ludzi nic niemożliwego, zwłaszcza w dziedzinie historii. Od nich to przecie dowiadujemy się, że Targowica i rozbiory były spiskiem magnatów przeciw Konstytucji 3 Maja, że Kościuszko padł ofiarą zdrady i pikotów pruskich, że Powstanie Listopadowe było ruchem wyłącznie spowrogardzistą Borejszy i Putramenta.

Co Urząd Wychowania Politycznego w Warszawie zrobi z narodowego powstania 1863 roku przeciw ciemiężcom rosyjskim, jak przedstawi jego bohaterskiego wodza Romualda Traugutta, który zawisł na stryczku rosyjskim, Bóg raczy wiedzieć. Dowiemy się o tym za kilka dni.

Różne radosno-twórcze pisma z Warszawy lub Berna nie zapomną napewno o rocznicy. Słyszymy prawie skrzyp redaktorskiego patyka po papierze, na którym, jak na filmie jakiegoś zwariowanego Disney'a, rosna dziwy niebyszące: - oto Romuald Traugutt, postępowy demokrat, członek inteligentnego aktywu, zbrzydził sobie ostatecznie rządy polskich obszarników i postanowił wyzwolić cierpiące masy chłopstwa polskiego, oraz jęczących w niewoli włóścian bratniej republiki radzieckiej. Właściwie to republiki jeszcze wtedy nie było, ale tylko dlatego, że reakcja polska trzymała sztambę z endecko-oenerowsko-sanacyjną kliką cara-tu, tworząc w ten sposób na długo przed Hitlerem ustrój krwiożerczego

"My pana tak oceniamy. Pan nie -  
czyż nie jest związany ze światem  
burżuazyjnym i wyróżnia się inte-  
ligencją. My właśnie takich ludzi  
potrzebujemy przy obecnym wyńsz-  
czeniu inteligencji w Europie. Pana  
predystynujemy do odegrania ważnej  
roli, a jeśli nie nam, to niech  
pan służy Polsce, która może ist-  
nieć tylko w oparciu o ZSRR. Dla  
tego musi się pan deklarować jako  
nasz przyjaciel. Trzeba, żeby się  
pan przestawił psychicznie, a przez  
szczerą odpowiedź wszytkiego  
dał temu wyraz. Wówczas będziemy  
mogli współpracować. Jeśli pan od-

mówi zeznać, sytuacja będzie jasna  
i będziemy zupełnie inaczej roz-  
mawiać, traktując pana jako za-  
rządzącego wroga naszego państwa".

Z tych nocnych przesłuchiwań wy-  
chodziłem zmęczony i wyczerpany.

Jakie są pańskie plany na przy-  
szłość?

- Obowiązkiem moim - odpowiada  
mec. Stypułkowski - jaki narzuca mi  
położenie naszego Kraju, jest  
współdziałać w zrywaniu maski ob-  
łądy, charakteryzującej urzędową  
politykę międzynarodową w odtwa-  
rzaniu polskiej rzeczywistości.

### NIE ZWOLNIC KROKU !

W żołnierskim trudzie krwawego mroku,  
po tylu polach, po tylu górach  
idziemy naprzód nie płacząc kroku,  
długim, chłonącym krokiem piechura.

Tu nam się wkoło las zazieleni,  
tam się przed nami rozchwieje morze -  
idziemy ciągle, chociaż strudzeni  
i w imię Polski i w imię Boże.

Nie zwolnić kroku! Nie ustać w trudzie  
- a za to kiedyś piersiami swemi,  
jako stęsknieni nad miarę ludzic,  
przypaść do swojej rodzinnej ziemi!...

Ona tam czeka, wichrem szumiąca,  
rozkołysana podzwonnym echem,  
w każdym promieniu młodego słońca  
matczynym chce nas witać uśmiechem.

---

faszyzmu z pod znaku dzisiejszych Arciszewskich, Bovingów i Andersów...

Otóż obywatel Traugutt powiedział twardo : nie! Jak powie -  
dział, tak i zrobił. Nawiąawszy kontakty z rosyjskimi pionierami re-  
wolucji proletariatu, a głównie z Bakuninem, który był mlecznym  
dziadkiem naszego Batuszki, Umikowania i Słoneczka Generalissimusa  
Stalina /sława Jemu!/, Traugutt odepchnął wyciągniętą zdradziecko dłoń  
przywódcy faszystów polskiego hrabiego Zamojskiego - i porwał do boju  
masy chłopskie płomiennym manifestem Powstania, które było powstaniem  
wyłącznie socjalnym. Chodziło o reformę rolną, którą po latach rządów  
sanacyjno-pańkarskiej klikki rozpoczął i zrealizował dopiero Rząd Jed-  
ności Narodowej ob. Osóbki-Morawskiego.

Ruszył do boju cały lud polski, z za kordonu odpowiedziało  
mu potężne "Przeklęty powstań ludu ziemi" naszych ukraińskich i biało-  
ruskich braci. Zadrżały magnackie siedziby, a w siedzibach zadygotały  
magnackie łydki. Zdawało się, że bliski jest kres faszyzmu. Niestety .  
W Rosji było wtedy jeszcze gorzej, niż w Polsce. Odwrotnie, niż dzi-  
siał. To znaczy, będzie całkiem dobrze i w Polsce, trzeba tylko ukró-  
cić jeszcze zbrodnicze wybryki hitlerowskich opryszków z pod znaku Ar-  
mii Krajowej. Ale i na nich przyjdzie kolej. Bo od władzy odepchnąć  
się nie damy!

Owczesna Rosja nie przypominała wcale dzisiejszego, Zaprzy-  
jaźnionego, Wspaniałomyślnego, Wielkodusznego Związku Radzieckiego, pod  
którego skrzydłami powstaje do życia wolna, demokratyczna Polska z

Wrócić uczciwie, mężnie, orężnie,  
zagoić rany, co dzisiaj bolą,  
sztandarem wionąć a niebosięźnie  
nad obaloną w prochy niewolą.

Potem go zniżyć w kornej podzięce  
Temu, co wiódł nas - Panu i Bogu,  
z cichą pieśczętą przesunąć ręce  
po każdym, który ocalał, progę.

-----  
Z niezłomną wiarą, z płomieniem w oku  
idziemy naprzód prosto i śmiało -  
byleby tylko nie zwolnić kroku!

A. BOGUSŁAWSKI  
=====

## W I A D O M O Ś C I   Z   K R A J U

KARDYNAŁ HLOND przemawiał w Poznaniu do 100.000 zebranych Polaków -- donosi prasa francuska. Obecni byli również przedstawiciele władz, by wykazać, że religia nie jest w Polsce gnębiona. Najbardziej wzruszającym momentem była chwila, gdy tłum odmawiał głośno "Credo". Zebranie chórem powtarzało: "Chcemy Polski katolickiej!"

AMBASADOR ST. ZJEDNOCZONYCH w Warszawie podał do wiadomości rządowi Bieruta, iż sprzeciwi się przyznaniu Polsce kredytów amerykańskich, jeżeli nacjonalizacja przemysłu będzie nadal postępowała. Podobne

démarches złożyli posłowie Anglii, Francji i Belgii.

Taka groźba musi wywołać uśmiech politowania Bieruta i towarzyszy. Im kapitały z Zachodu nie są potrzebne. A gospodarka polska? A ludność? Ta najmniej się liczy w rajach sowieckim i jego przybudówkach.

RZĄD BRYTYJSKI ofiarowuje cywilnej ludności Polski 300.000 płaszczy wojskowych, 250.000 mundurów i 160 kuchni polowych. Ogólna wartość daru wynosi 8.000.000 fr. szw.

W GRUDNIU 1945 NKWD zamordowało w Grójcu pod Warszawą: rolnika Sikor-

Ukochanym Ob. Bierutem na czele. Nic podobnego. Było wprost przeciwnie. Magnatom wielkoruskim udało się zmobilizować setki tysięcy pacholków kapitalizmu, którym obiecano kawior z Kopenhagą, a zegarki i rowery w Warszawie /nic podobnego nie jest do pomyslenia dzisiaj/. Rewolucję bohaterskich naszych braci słowiańskich utopiono w morzu krwi; poczem dyszące odwetem hordy reakcyjnych siepaczy runęły na Polskę...!

Co się tam nie wyprawiało. Czego nie dokazywał ob. Traugutt. On był jak Kościuszko, jak Napoleon, co tam, jak sam Marszałek Żymierski, który pobił najeźdźców pruskich w tamtej wojnie pod Kaniowem, a w tej pod Otwockiem. Spinając ostrogami rękodajnego, rzucał się /Traugutt, bo Marsz. Żymierski nie mógł jeszcze uczestniczyć/ w największy war bitwy jednej, drugiej i trzeciej - i już było dobrze. Ale czuwał odwieczny wróg, Prusak. I czuwali polscy panowie, którym nie w smak było zwycięstwo proletariatu. Poszli oni do Powstania, ale poco? Li tylko ażeby zasługa nie spadła na lud. Wyzyskali podstępnie zapał bojowy i samopalenie Polskiej Armii Ludowej, wzięli na siebie szlachetny poryw mas, rwących się do walki z hitlerowskim najeźdźcą, nie porozumieli się ze sztabem radzieckim, ale na rozkaz szajki z Londynu ... Nie, przepraszam, to było trochę później. Nie szkodzi, bo faszyci są zawsze tacy sami.

Dość, że Bismark zainterweniował, walczącemu ludowi wbito nóż w plecy - i na długie jeszcze lata utrzymało się panowanie magnaterii i hrabiów z wyszywanymi chusteczkami. Szósta kolumna odniosła swe ostatnie tym razem zwycięstwo. Bo oto w orłowym gnieździe skalistej Gruzji zrodziło się już Dziecię, które miało przynieść ludziom pokój dobrej, słodkiej, radzieckiej niewoli... /Kupię napewno "Polskę Ludową" z artykułem o Powstaniu Styczniowym/

KAJTUS

skiego /PSL/, którego trzej synowie zostali zamęczeni przez Gestapo, sędziego Hanke, nauczyciela Lewkowicza i dyrektora spółdzielni w Grójcu - Łukowskiego.

W przeciwieństwie do innych do-tychczasowych mordów politycznych, tym razem wiadomo napewno, że do- konało go NKWD. Zabójstwa Wiatra, Kojdera i Scibiorka były dokonane zrzęcznie.

"PREZYDENT" BIERUT awansował do stopni generałów dywizji lub gene- rałów brygady 25 wyższych ofice- rów, z których 21 jest Rosjanami. Z 4 pozostałych ani jeden nie był oficerem przed wrześniem 1939 r.

Z KRAJU PRZYSYŁAJĄ następujący spis czynnych 1-go grudnia 1945 obozów koncentracyjnych: Krzeszlin k/Sied- lec, Wesoła pod Warszawą, Skru- dów k/Lubartowa, Krzesimów k/Łęcz- nej, Głusk, Kraeze-  
wice, Mątwy k/Ino-  
wrocławia, Łęgnów  
k/Bydgoszczy, Zim-  
ne Wody k/Bydgosz-  
czy, Potulice, Sta-  
rogard, Mielęcín,  
Lipno, Toruń, Poz-  
nań, Ciechanów, My-  
słowice, Czynów  
k/Łodzi, Wielicz-  
ka, Sosnowiec-Ra-  
docha, Strzemie-  
szyce, Świętochło-  
wice, Katowice  
/lotnisko/, Janów  
Podlaski, Brześć  
n. Bugiem, Majdanek,  
Piła, Nakło, Oś-  
więcim.

Są to obozy przeznaczone dla członków AK i funkcjonariuszy Pol- ski Podziemnej.

Największymi natomiast więzie- niami politycznymi są: Zamek w Lu- blinie, Wronki, Jarosław, Montelu- pich w Krakowie, Tarnów, Rawicz, Włochy k/Warszawy i Warszawa /Mo- kotów, ul. Szeroka, ul. Strzelecka/. Ilość uwięzionych nie jest znana.

Ciekawe, czy uda się dotrzeć do którejs z tych świątyń demokra- tycznej Polski członkom brytyjskiej delegacji parlamentarnej. Taby im powiedziało prawdopodobnie więcej, niż oficjalne wywiady z dygnitarza- mi warszawskimi.

DONOSZA O ŚMIERCI sędziego uczo- nego polskiego prof. Stanisława Ku- trzeby. Zmarł on w Krakowie 8 b.m.

7 stycznia zmarł nagle w Kato- wicach znany śpiewak operowy Adam Didur.

OGÓLNOPOLSKA RADIOSTACJA w Raszynie przechodzi od 15 b.m. na falę śred- nią 395.8 metra.

UNIwersytet IM. KOPERNIKA w Toruniu został otwarty 5 stycznia r.b.

ZDANIEM "PREM." OSÓBKI zwycięstwo prawdziwej demokracji w przyszłych wyborach może nastąpić jedynie przez utworzenie bloku wyborczego wszystkich stronnictw. Przemawia- jąc na posiedzeniu KRN zakończył on: "Rozumnym politykom nie powin- no chodzić tylko o trochę więcej głosów, czasem oddanych przez członków nie swojej partii /aluzja do PSL, na którą będą prawdopodob- nie głosować wszyscy nie-komuni- ci/. Wspólny blok wyborczy całego

===== PARE SŁÓW O KORONIE ORŁA BIAŁEGO =====

- Emigracja polska, biorąca u- dział w ruchach wolnościowych 1848 roku, zdecydowała, że na znak utracenia niepodległości Polski i aż do chwili odzyskania wolności, Orzeł Biały ma być po- zbawiony korony. Korona bowiem jest symbolem suwerenności i po- tęgi. Wydawnictwa patriotyczne w tym okresie, jakie ukazywały się zagranicą, były zdobione Orłem bez korony.

- Teraz rozumiemy lepiej, dla- czego władze warszawskie usunęły uczciwie z herbu państwowego symbol wolności.

=====

obozu demokraty- cznego może być utworzony, jeże- li wszystkie par- tie kierują się dobrą wolą, poli- tycznym realiz- mem i interesem państwa. Wierzę, że zdrowy roz- sądek narodu zwy- cięży i naród pomaszeruje tą jedyną drogą do Polski szczęśli- wej i głęboko demokratycznej".  
Demokratycz- ność jednego blo- ku wyborczego

jest istotnie tak głęboko ukryta, że nie dojrzy jej najbardziej wy- ćwiczone oko. Chodzi może raczej o to p. Osóbce, żeby nie powtórzył się w Polsce przykład Węgier, gdzie pozostawieni samym sobie komuniści ponieśli przy wyborach druzgoczącą klęskę.

"TEATR POLSKI" w Warszawie przy- stępuje do pracy pod dyrekcją Ar- nolda Szyfmana, przy współpracy O- sterwy, K. Borowskiego i J. Iwasz- kiewicz. Wybitniejsze aktorki: N. Andryczówna, E. Barszczewska, S. Bro- niszówna, M. Białobrzeska, Z. Lin- dorfówna, K. Lubieńska, L. Pancwi- czowa, J. Sokołowska. Wśród aktorów wymienimy: W. Brydziński, F. Chmur- kowski, F. Dominiak, J. Leszczyński, J. Osterwa, K. Wilamowski, M. Wyrzy-

kowski, S. Żeleński. W repertuarze na 1945/46 i 1946/47 przewidziany jest Szekspir, Słowacki, Fredro, Wyspiański, a ze współczesnych: Dąbrowska, Iwaszkiewicz, Otwinowski, Pawlikowska, Słonimski, Cwojdziniński i in.

DZIAŁALNOŚĆ UNRRA w Polsce wkracza jak się zdaje na nowe tory po usunięciu jej dotychczasowego przedstawiciela na Polskę Mienszykowa. Nowym dyrektorem organizacji na Kraj jest Kanadyjczyk, bryg. Drury. Wg. jego oświadczenia w Londynie, przed wyjazdem do Warszawy, Polska otrzyma od UNRRA pomoc wartości 2 miliardów fr. szw. Złoży się na to przede wszystkim żywność, a na drugim planie samochody ciężarowe, lokomotywy i wagony. Większa część funduszy zostanie zużyta w ciągu bieżącego roku.

Dla całkowitego usprawnienia akcji UNRRA należałoby jeszcze skłonić władze warszawskie, by nie magazynowały towarów w składach w niewiadomym celu, oraz by przestały faworyzować członków PPR przy rozdzielaniu darów.

W CZASIE OSTATNICH obrad KRN poruszona została sprawa masowej manifestacji ludności w Łodzi podczas pogrzebu studentki Marii Cyrankiewicz, zamordowanej przez żołnierzy sowieckich w niewyjaśnionych bliżej okolicznościach. Obrady nie wyjaśniły całkowicie charakteru i przyczyn demonstracji. Prasa krajowa zachowała całkowite milczenie w tej tajemniczej sprawie.

Przy okazji mówcy komunistyczni atakowali gwałtownie młodzież akademicką, która pozwala sobie na antyrządowe manifestacje na wyższych uczelniach. Poseł PPR Izidorczyk ujawnił przy tym, że w Poznaniu odbył się tajny zjazd studentów "ozonowych i endeckich", przy udziale członków PSL. Zjazdowi patronował Rektor Uniw. Poznańskiego prof. Dąbrowski, który został następnie przyjęty do PSL. Osóbka zapowiedziała surowe represje wobec studentów, zakłócających spokój, a na zakończenie dodał, że rząd zamierza upaństwowić wyższe uczelnie.

KONTYNGENTY ROLNICZE na rzecz państwa hamują tragicznie odbudowę wsi polskiej. Według norm, chłopom muszą ogółem dostarczyć przez rok, po cenach oficjalnych a więc prawie darmo - 1,2 miliona ton zboża oraz

1,5 mil. ton ziemniaków. Według wartości przedwojennej wyniosłoby to 260 mil. złotych przedwojennych, które wieś musi płacić tytułem podatku w naturze. W 1938 r. zaś całość podatku gruntowego, jaki państwo ściągало z rolników, nie do sięgała nawet kwoty 70 mil. zł. Niezwykle to rząd ludowy, który ściągą z chłopów czterokrotnie wyższy podatek, niż przedwrześniowy rząd reakcyjny.

Chłopi bronią się przed kontyngentami jedynym sposobem, jaki im pozostaje: starają się nie dawać zboża ani ziemniaków. W lipcu 1945 z 10 województw miano zebrać zboża 173.000 ton, ziemniaków 300.000. Ściągnięto zaledwie 31.000 ton kartofli i 19.000 ton zboża.

"Głos Ludu" /PPR/ zdradza w entuzjastycznym artykule, że rząd nie szczędzi chłopom premij, by pozyskać sobie wieś. W wyliczeniu "Głosu" figuruje 250 kieratów, 70 ton naczyń emaliowanych, 1000 bron, 200 młockarni, 1200 pługów itd.

Kpiny, czy co? Przedwojenne zapotrzebowanie roczne na pługi wynosiło 150.000 sztuk. A poza premiami rządowymi nie można w Polsce nabyć narzędzi rolniczych.

GMACH WSD /Wyższ. Szkoły Dziennikarskiej/ w Warszawie, zniszczony w 75 %, ma być doszczętnie zburzony. Szkoła zostanie chwilowo przeniesiona do gimn. im. Batorego.

NOWA ZAPORA WODNA na Dunajcu jest budowana koło m. Czechowo. Projektowana elektrownia będzie zaopatrywała w prąd województwa południowe.

OSTATNI ZJAZD ZNP odrzucił olbrzymią większością /540:60/ zarówno kandydatów rządowych do władz organizacji, jak i nowe, oficjalne programy nauczania. Bezpośrednim rezultatem zjazdu były masowe aresztowania wśród nauczycielstwa polskiego, które objęły ponad 2.000 osób. 23 list. 1945 obradujący w Warszawie kongres związków zawodowych /PPR/ wezwał władze do "wyeliminowania elementów reakcyjnych" spośród nauczycielstwa.

STRASZLIWE STRATY, jakie poniosła w czasie wojny polska inteligencja, są coraz kompletniej znane. Jak ogłoszono ostatnio, na przeszło 1000 zarejestrowanych dziennikarzy, zginęło 264. Na 1502 adwokatów warszawskich w 1939 r. nie żyje dziś ok. 800.



Z T E R E N U S Z W A J C A R S K I E G O - - - - -

NIESPODZIANKA

Władze internowania, które os-  
tatnio przeszły w ręce Komisariatu  
dla Spraw Wojny, wydały rozkazem  
z dnia 9.1.1946 polecenie wstrzy-  
mania żołdu wszystkim internowanym  
polskim, za wyjątkiem zatrudnio-  
nych w magazynach internowania i  
na poczcie polowej, imatrykulowa-  
nych studentów oraz detaszowanych  
do poselstwa /i/. Równocześnie  
jednak w stosunku do internowa-  
nych innych narodowości wstrzyma-  
nie żołdu następuje dopiero z mo-  
mentem przejścia ich pod zarząd i  
opiekę Departamentu Policji, który  
ze swej strony wypłaca im kieszon-  
kowe 20 rapów dziennie.

Internowani polscy pozostają  
więc nadal "internowanymi" ze  
wszystkimi ograniczeniami, jakie  
ich z tego tytułu obowiązują, na-  
tomiastr tracą jeden z najważniej-  
szych niewątpliwie przywilejów,  
t.j. prawo do pobierania żołdu, pra-  
wo wynikające ze zwyczaju między-  
narodowego w tej dziedzinie i ze  
stosowanej przez 5 lat praktyki w  
samej Szwajcarii.

Niewątpliwie wobec długiego o-  
kresu, jaki minął od zakończenia  
wojny, czas najwyższy na zlikwidowa-  
nie internowania. Nie mamy ani  
możności ani ochoty sprzeciwić  
się temu. Skoro jednak instytucja  
zostaje jeszcze utrzymana, jest  
dziwnym, że odbiera się większej  
części zainteresowanych prawo do  
żołdu. Jest jeszcze dziwniejszym,  
że internowanym zatrudnionym po-  
trąca się w dalszym ciągu poważne  
kwoty na administrację internowa-  
nia. Doprowadza to do smutnego za-  
iste paradoksu: żołnierz pracuje,  
płaci podatek na internowanie, ale  
nie pobiera żołdu, traci więc pra-  
ktycznie jedyną jeszcze tego in-  
ternowania korzyść.

Niestety, poselstwo warszawskie  
w Bernie zajęte jest samo raczej  
wymyślaniem szykan, mogących zmu-  
sić internowanych do wyjazdu ze  
Szwajcarii, niż obroną zagrożonych  
interesów obywateli polskich.

O PACZKI DO POLSKI

Mniej więcej rok temu, na sku-  
tek działań wojennych, poczta  
szwajcarska przestała przyjmo-

wać paczki do wielu krajów euro-  
pejskich, m.in. i do Polski. Ogra-  
niczenie to trwa do dziś. Czemu je  
przypisać?

Jesteśmy dalecy od optymistycz-  
nej oceny stosunków, jakie panują  
w Polsce we wszystkich niemal  
dziedzinach, ale komunikacja pocztowa  
funkcjonuje w Kraju napewno  
dość sprawnie, żeby mogła przyjmo-  
wać również przesyłki pocztowe.  
Świadczy o tym zresztą fakt, że os-  
tatnio uruchomiono taką wysyłkę z  
W. Brytanii.

Jeżeli chodzi o artykuły nierac-  
jonizowane, leży to zapewne i w in-  
teresie Szwajcarii. Ale nadewszyst-  
ko będzie to akcja charytatywna,  
która pozwoli przyjść ze skromną  
chociaż pomocą rodzinom tych Pola-  
ków, którzy znajdują się jeszcze  
tutaj.

A może i tę drobną, ale nie  
najmniej ważną sprawę poruszy pol-  
ska misja handlowa, która lada  
dzień ma zacząć pertraktacje z  
czynnikami szwajcarskimi?

CHYBA POMYŁKA

W ostatnich tygodniach genew-  
skie biuro Rady Polonii Amerykań-  
skiej rozesłało internowanym tutaj  
Polakom doskonałe paczki żywno-  
ściowe, nawiasem mówiąc pierwsze,  
jakie wogóle otrzymali oni zbioro-  
wo i wszyscy. Był to bardzo mile  
powitany prezent gwiazdkowy od Ra-  
dy Polonii.

Jeden z Czytelników pisze nam  
o zabawnym raczej wydarzeniu. Oto  
w obozie Alpnachdorf paczki takie  
otrzymali, narówni z Polakami, in-  
ternowani Niemieccy! Jakże musie-  
li być wzruszeni, zwłaszcza odczy-  
tując załączone do paczek serdecz-  
ne życzenia świąteczne... po pol-  
sku... od Rady Polonii.

Swoją drogą, ktoś zawinił.

POWAŻNE NADUŻYCIE

Z odcinka Reuss donoszą, że lo-  
kalne władze internowania wstrzy-  
mały w połowie grudnia r.ub. / a  
więc nie ma to nic wspólnego z naj-  
świeższym w tej dziedzinie zarzą-  
dzeniem/ wypłatę żołdu wszystkim  
żołnierzom polskim, a jednocześnie  
zastosowały w stosunku do nich  
miano "dezertersów", względnie "Heim-

kehrverweigerer".

Mniejsza o żołd. Sprawę wyjaśniono zresztą pozytywnie po interwencji polskich władz wojskowych. Inny ma zupełnie charakter i innego wymaga załatwienia obelżywe traktowanie żołnierzy polskich przez miejscowych kacyków. Nazwa bowiem "dezterter" jest najcięższą obrażą honoru żołnierskiego, równą tylko mianu "zdrajca". Jakie moralne prawo podobnej oceny ma oficer nie polskiej armii? A czy przysługuje mu w tym wypadku prawo formalne? Należy wątpić.

Miejmy nadzieję, że szwajcarskie władze sądowe, które sprawę rozstrzygną, ukarzą przykładowie winnego, tak, by na przyszłość nie mogli być przełożonymi Polaków ludzie, którzy nie rozumieją, co to godność żołnierska, a którzy przez notorycznie znane nastawienie antypolskie narażają niewątpliwie na szwank tak wysoce przez Szwajcarów cenioną zasadę neutralności.

#### ZBIÓRKA NA DZIECI POLSKIE

P. Marian Respond z Fryburga składa 2 fr. i wzywa p. Gospodarka z Fryb.; pp. Irena i Jan Nowaczyński we Fryburgu 5 fr. - wzywają p. Ryniewiczza w Bernie; p. Krystyna Rencka we Fryburgu 1 fr. - wzywa pp. Stark w Bernie. Razem - 8 frs.

Łącznie z zebraną poprzednio sumą 37 frs./a nie 44, jak mylnie podaliśmy, czyni to 45 frs. do dnia 17.1 1946.

Przypominamy, że ofiary na polskie dzieci można nadsyłać albo do redakcji "Pod Prąd", albo do Tow. "Pro Polonia" w Bernie - nr. konta czekowego III/12778. =====

RZECZY WAŻNE. . . .

RZECZY CIEKAWY. . . .

Główna Kwatera Południowo-Afrykańskich Sił Zbrojnych w Pretorii ogłosiła dane o udziale, jaki mieli lotnicy Unii w niesieniu pomocy Powstaniu Warszawskiemu. Ze sprawozdania wynika, że działające z baz we Włoszech Lotnictwo Śródziemnomorskie wysłało ogółem nad Warszawę 186 bombowców w operacjach od 8.8 do 21.9 1944. Z tego 63 nie dotarło do celu, ale wróciły, 31 zostało zestrzelonych, 92 wykonało zadanie i wróciło do baz. Zrzucano nad stolicą 138 ton

sprzętu bojowego, w tym karabiny ręczne, 250 karabinów przeciwpancernych P.L.A.T. 3 miliony pocisków karabinowych, 19.000 granatów, 1.000 Sten-gunnów i nie podaną bliżej ilość karabinów maszynowych. Nie wiadomo oczywiście, jaka część zrzutów dostała się w ręce Niemców.

W lotach zostało straconych 31 maszyn, padło 50 lotników. Do Warszawy mieli 1760 mil. Ile mil było z najbliższych lotnisk sowieckich?

Prof. Adam Skąpski, fizyk i elektrochemik, b. wykładowca Akademii Górniczej w Krakowie, otrzymał katedrę chemii fizycznej na uniwersytecie w Chicago.

Gen. Anders jest od dłuższego czasu przedmiotem zacieklej ataków prasy komunistycznej w Polsce. Ostatnio towarzysze rozszerzyli kampanię na teren Włoch: kongres komunistów włoskich obradujący w Rzymie zażądał usunięcia z kraju Korpusu Polskiego, którego dowódca "uczynił z Włoch bazę dla roboty reakcyjnej na całą Europę". Poza tym pojętni komuniści włoscy podchwycili skwapliwie wersję czerwonej Warszawy o rzekomym do starczeniu broni przez gen. Andersa dla "reakcji polskiej" w kraju.

Polski Czerwony Krzyż w Niemczech w apelu skierowanym do Polaków zwraca uwagę na fakt, charakteryzujący metody okupanta hitlerowskiego w Polsce. Oto wywieziono z Kraju w głąb Niemiec tysiące nieletnich dzieci polskich i porozmieszczano je w zakładach lub u osób prywatnych, poddając intensywnemu procesowi wynaradawiania. Okazuje się, że dziś jeszcze nieznana ale ogromna ilość dzieci jest w ten sposób ukrywana przez Niemców. Wykrywanie ich jest tym więcej utrudnione, że dzieci nie znają już często polskiego języka i są zaopatrzone w sfałszowane niemieckie dokumenty. PCK apeluje o pomoc w ratowaniu tych małych Polaków z niemieckiego morza.

Z ok. 1.200.000 deportowanych w 1939 do Rosji Polaków ok. 120.000 wyrwało się z gen. Andersem. Władze warszawskie obliczają, że obecnie pozostało przy życiu w Rosji ok. 400.000, czyli zostało wytepiionych przeszło pół miliona. Do Kraju powróciło dotąd 26.711 osób.

## FRANCJA POTRZEBUJE LUDZI

Londyński "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" przeprowadził wywiad z profesorem Georges Mauco, sekretarzem Naczelnego Komitetu dla Spraw Ludności /Haut Comité de la Population/ przy Prezydium Rady Ministrów w Paryżu.

Komitet jest ciałem naukowym, powołanym dla zwalczania stałego spadku ludnościowego we Francji. Pełni on rolę organu doradczego przy Ministerstwie Ludności i cieszy się specjalną opieką Szefa Rządu Francuskiego gen.de Gaulle.

Oprócz akcji za przyrostem naturalnym, władze francuskie przystąpiły do wprowadzenia w życie szeregu ułatwień dla cudzoziemców, którzy pragnęliby pozostać i pracować we Francji. Ułatwienia te polegają na uproszczeniu przepisów administracyjnych wobec cudzoziemców. I tak karta pobytu jest obecnie wydawana od razu na okres 3 lat. Po upływie tego terminu otrzymuje się automatycznie przedłużenie karty na następnych 7 lat, w czasie których nie można już ulec wydaleniu. Po tych 10 latach, nie trzeba starać się w ministerstwie o prawo pracy. Podanie o naturalizację można składać po upływie pierwszych 5 lat, istnieją jednak wiele ulg /jak prawa kombatanckie/, które skracają wszystkie wymienione terminy.

Policja nie ma prawa wydalić cudz. bez wyroku sądu. Wprowadzono prawo azylu dla osób zaangażowanych politycznie.

Cudz. korzystają ze wszelkich świadczeń społecznych na równi z Francuzami, oprócz zasiłku dla starców. Powołano organizację opieki nad emigrantami /Service Social d'Aide aux Migrants/.

Komitet sądzi, że dla zapełnienia niezbędnych luk w gospodarstwie narodowym Francji potrzeba 2 do 3 milionów cudz. "Jeżeli chodzi o Polaków, Francja jest bardzo przychylna ich imigracji i osiedlaniu się tutaj".

Dla Polaka szukać chleba lub bezpieczeństwa osobistego na obczyźnie to ostatnia czasem konieczność, ale i nie pierwszyna. Dobrze, że przynajmniej obcy są im przychylni w ciężkim choć przejściowym okresie, gdy do Ojczyzny wstępu nie mają.

=====

## F A K T Y I D O K U M E N T Y

### W IZBIE GMIN

Odpowiadając na interpelacje paru posłów w sprawie pobytu armii sowieckiej w Polsce, v. minister spraw zagranicznych McNeil udzielił typowo zagmatwanej, "dyplomatycznej" odpowiedzi.

"P. Mołotow poinformował ostatnio naszego ambasadora w Moskwie, że, zgodnie z zapewnieniem Stalina, danym w Poczdamie, wszystkie wojska rosyjskie zostały obecnie wycofane z Polski, poza tymi, których obecność jest konieczna dla utrzymania bezpieczeństwa linii komunikacyjnych sowieckich okupacyjnych sił zbrojnych w Niemczech".

To jest teza sowiecka, którą wypowiedział brytyjski polityk. Szkoda, że nie podzielił się on z Izbą opinią pod tym względem ambasadora brytyjskiego w Warszawie, który ma z pewnością bardziej zgodne z prawdą dane.

Przypierany dalej do muru przez

posłów, którym nie wystarczyło zapewnienie p. Mołotowa, min. Mc Neil odpowiedział na piśmie majorowi Guy Lloyd:

"Rząd JKM przyjmuje oświadczenie rządu sowieckiego, ale oczywiście będziemy kontynuować nasze normalne obserwacje, odnoszące się do dyzlokacji tych /sowieckich - przyp. nasz/ wojsk. Jeżeli wojska te są niezbędne, a liczebność ich odpowiada istotnym potrzebom, to oczywiście nie możemy mieć i nie wysuniemy żadnych zastrzeżeń. Jeżeli zaś stan liczebny tych wojsk jest wygórowany, jak to twierdził pan poseł /adm. Taylor/, chociaż nie dał na to żadnych dowodów, wystąpimy z przedstawieniami w tej sprawie. Zrobimy to jednak tylko wtedy, jeżeli będziemy mieli na to dowody, a debata ta nie wykazała żadnych danych, któreby rząd JKM miał zbadać".

Nic więcej z min. nie wyciśnięto.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH =====

40/ Janina WURGLEROWA zam.w Zury -  
chu, Dufourstr.139 - poszukuje  
mjr.Bronisława Eljaszewicza, pseud.  
"Orwid", który przedostał się ja -  
koby z Rumunii do Turcji.

41/ Dariusz ŻARNOWSKI, Polish For-  
ces C.M.F.58 - poszukuje inż.rol -  
nika Jerzego Szymańskiego oraz sy-  
na Ludwika, ppor.rez.piechoty, ost.  
przydział 49 p.p.w Kołomyi; był in-  
ternowany w Szwajcarii po pobycie  
w armii polskiej we Francji.

42/ Asp.KRYSKA Tadeusz, poszukiwa-  
ny przez kogoś ze Szwajcarii, po-  
daje swój adres: Polish Forces  
, C.M.F.58.

43/ Mjr.O.DUNIN-BORKOWSKI, Polish  
Forces C.M.F.125 - poszukuje brata  
st.strz.Borkowskiego Jerzego z  
Komp.Radio 2 DSP, przebywającego w  
Winterthur w 1944 roku.

44/ Jan JANKOWSKI, Fryburg, Camp  
Universitaire Polonais - poszukuje  
Stanisława Józefa Wojeckiego /"Ste-  
fan Kwiatkowski" i "Wojtek"/, leka-  
rza szpitala na Długiej w okresie  
Powstania, członka AK. =====

NASZA SKRZYŃKA LISTOWA. -

Ks.Kap.M., Kaz.C.w R., Jadwiga S .  
- odpowiedzieliśmy listownie.

dr.Irena K. - Dziękujemy za dobre  
materiały. Wykorzystamy kolejno.

"Jaworski" - Dziękujemy za listy  
i załącznik w omawianej sprawie .  
Zrobimy co będzie można. Życzymy  
poprawy zdrowia. Uścisk dłoni.

Zaraza - Dziękujemy serdecznie za  
szybką odpowiedź. Będziemy mieli  
okazję załatwić sprawę osobiście  
wg.propozycji Kolegi. Współczujemy  
z powodu niespodziewanego spotka-  
nia. Pieniądze można wysłać na po-  
dany adres. Serdecznie pozdrawiamy.

Mlle C.J.w P. - "Album" chwilowo  
wyczerpany. Prosimy o cierpliwość.  
Pismo wysyłamy.

Siostra E.R.w Zurychu - W Szwajca-  
rii nie ma pismka, o którym Pani  
wspomina. Istnieje natomiast "Biu-  
letyn dla Dzieci" Agencji Prasowej  
"Swiatpol" /London S.W.1, 38 Wil-  
ton Crescent/, który zamieści, je-  
żeli utwór jest dobry.

Prof.R. - Znajduje się prawdopo-  
dobnie w Anglii. Odszukamy jego ad-  
res i podamy mu Pański.Pozdrowienia.

Michał J./Klosters/ - Adresy poda-  
my za kilka dni. Pozdrowienia.

Jerzy J./Paryż/ - Dziękujemy za  
materiały. Skomunikujemy się w  
sprawie Pana propozycji.

Tadeusz T./Villiers/ - List otrzy-  
maliśmy. Życzymy szybkiego wyzdro-  
wienia. Prosimy regularnie o Pana  
wydawnictwo. Nasze wysyłamy.

Krystyna Il. - Dziękujemy za list  
i wiadomości. Adres podamy.

Zygm.N./Edynburg/ - Otrzymaliśmy  
list i pierwszy zapowiedziany biu-  
letyn. Dziękujemy. Odpiszemy.

Zdrz./Paryż/ - List otrzymaliśmy.  
Zlecenie chętnie załatwimy.

Jan K.-Or./Lille/ - Zamówienie  
przekazaliśmy wydawnictwu piose -  
nek. Pozdrowienia.

J.P.w Szaan - Podręczników nie ma-  
my, ale wkrótce postaramy się o -  
trzymać je dla Panów.

J.Kos./Bern/ - Dziękujemy za od-  
pis. =====

HUMOR /NIE/POLITYCZNY

PIOSENKA TRUMANA :

"Dasz albo nie dasz, Trumanie?"

Oto jest świata pytanie  
w sprawie bomby itd.

Truman z Attleem rzekli razem:

"Może kiedyś innym razem,

Dzisiaj jeszcze nie!"

/RIT/

ANGLICY ŻARTUJĄ -- .W jednym z tea-  
tryków londyńskich znany aktor  
Ronald Frankau występuje w roli  
konferansjera BBC... w 1950 roku:  
"Hallo, ostatnie wiadomości. Pro-  
ces norymberski trwa. Na dzisiej-  
szej rozprawie Goering oświadczył,  
że wszystkiemu winien jest Hitler,  
który kazał popełniać okrucień-  
stwa. Wobec takiego obrotu sprawy,  
władze brytyjskie poleciły go na-  
tychmiast zwolnić, Amerykanie pod-  
pisali z Goeringiem kontrakt fil-  
mowy, a Rosjanie go rozstrzelali!"

DALEKOWZROCZNY PLAN - . Zdziwiony  
Anglik pyta: "Więc podałeś się na  
powrót do Polski? Dlaczego?"

Przezorny Polak: "Bo jak będzie  
kiedyś wojna z Rosją, to ja wolę  
trafić do was do niewoli". =====

- ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI : "Pod Prąd", Fribourg 2, case 10.